

# Nicolas Ruwet

---

## Synekdochy i metonimie

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 68/1, 265-286

---

1977

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

NICOLAS RUWET

## SYNEKDOCHY I METONIMIE

Tradycyjna retoryka umieszcza tropy w dwu wielkich grupach: z jednej strony metafory, z drugiej — metonimie i synekdochy. Tę klasyfikację, przejętą i utrwaloną przez R. Jakobsona, podważyła grupa retoryków z Liège<sup>1</sup>. Opierając się na analizie „semicznej” czy „komponencyjnej” [*componentielle*] jednostek leksykalnych, proponują oni taką taksonomię, w której synekdocha zajmuje miejsce centralne, natomiast metafory i metonimie stają się figurami pochodnymi, powstałymi dzięki wielorakim kombinacjom różnego typu synekdoch.

Tradycyjne ujęcia — Jakobsonowskie lub grupy z Liège — mają jednak pewną cechę wspólną: w każdym przypadku, mówiąc o tropach, proponuje się jakąś klasyfikację, jakąś taksonomię, taksonomia zaś retoryków z Liège na pierwszy rzut oka wydaje się po prostu bardziej systematyczna i dopracowana niż poprzednie. A przecież wiemy od Chomskiego, że wszelka taksonomia staje się godna uwagi dopiero jako składnik jakiejś teorii predyktywnej. W przypadku całej retoryki, w szczególności zaś tropów, głównym zadaniem teorii predyktywnej byłaby więc próba odpowiedzi na następujące pytanie: w jakich warunkach dane wyrażenie językowe nabiera znaczenia przenośnego? (Oczywiście chodziłoby również o sprecyzowanie tego, co się rozumie przez „znaczenie przenośne” wyrażenia.) Teoria taka powinna sformułować zespół reguł sprawiających, że w takich to a takich warunkach dane wyrażenie może, nie może lub musi przybrać wartość przenośną. Teoria ta oczywiście powinna

[Nicolas Ruwet — zob. notkę o nim w: „Pamiętnik Literacki” 1972, z. 2, s. 259.

Przekład według: N. Ruwet, *Synecdoques et métonymies*. „Poétique” 23 (1975), s. 371—388.]

<sup>1</sup> Zob. J. Dubois i in., *Rhétorique générale* (dalej cyt. jako RG) oraz streszczenie Todorova (1970). Interesujący komentarz, a także uwagi krytyczne zbieżne z moimi można znaleźć w Le Guern (1970), który jednakże ogranicza się, podobnie jak RG, do wyłącznie „semicznej” analizy tropów, a jego koncepcja dotycząca roli semów w mechanizmie metafory wydaje mi się fałszywa. Problemem tym mam zamiar zająć się w innym miejscu.

być sformułowana dostatecznie precyzyjnie, by poddać się empirycznej weryfikacji, by jasno określać, co przewiduje, a co wyklucza.

W ramach niniejszego artykułu nie jest moim zamiarem proponowanie podobnej teorii. Chciałbym tylko wykazać, że nawet gdyby jej zbudowanie okazało się możliwe, to taksonomia grupy z Liège nie znalazłaby w niej dla siebie miejsca. Systematyczność bowiem tej taksonomii, jej pozorna prostota i elegancja są złudne. Potraktowawszy ją jako składnik jakiejś teorii predyktywnej, łatwo spostrzeżemy, że: a) nie pozwala ona odróżnić przenośnych użyć wyrażen językowych od ich użyć nieprzenośnych, albowiem umieszcza w jednym szeregu zjawiska podpadające pod teorię figur w ścisłym znaczeniu i zjawiska związane z normalnym użyciem języka; b) jest zbyt pojemna, ponieważ przewiduje zjawiska w rzeczywistości nie zachodzące<sup>2</sup>; c) w pewnych kwestiach jest tak niejasna, że nie da się poddać testom empirycznym (jest stosowalna do dowolnych faktów).

Teoria tropów powinna się oprzeć na ogólnej teorii interpretacji wypowiedzi<sup>3</sup>, a szczególnie tych wypowiedzi, których intuicyjnie nie postrzega się jako przenośne. Interpretację zaś wypowiedzenia można zdefiniować jako „zbiór następników i wniosków, jakie wynikają z tego wypowiedzenia” (Bellert, 1970, s. 335); następniki te i wnioski są z kolei sądami, które można wyrazić w zdaniach języka. Teoria interpretacji wyrażen musi zawierać szereg części składowych o złożonych relacjach: a) semantyczną teorię interpretacji zdań<sup>4</sup>, na którą składałyby się I) system semantycznych reprezentantów dla jednostek leksykalnych oraz II) system reguł semantycznych sterujących interpretacją zdań na podstawie składników leksykalnych i składniowej struktury tych zdań; b) teorię referencjalności; c) teorię aktów mowy; d) teorię wartości kontekstualnych, wypowiedzeniowych i konstytucyjnych; e) encyklopedię zdającą sprawę z wiedzy o świecie i z przeświadczeń podmiotów mówiących. Jeśli teoria semantyczna a mieści się całkowicie w kompetencjach

<sup>2</sup> Zob. niżej omówienie przykładów 53—69.

<sup>3</sup> Odróżniam w sposób systematyczny wypowiedź oraz zdanie: zdanie należy do języka i jest generowane przez jego gramatykę; natomiast wypowiedź to konkretny wypadek użycia zdania w danym kontekście. RG nie czyni wyraźnie tego rozróżnienia (podobnie jak tradycyjna retoryka), choć czasem wydaje się, że je milcząco zakłada.

<sup>4</sup> Por. zarys teorii semantycznej u K a t z a (1972). Teoria semantyczna pragnie opisać kompetencję semantyczną podmiotów mówiących danym językiem, tzn. przedstawić sposoby rozumienia zdań jakiegoś języka, niezależnie od ich kontekstu czy referencji itd. Próbuje odpowiedzieć na pytania typu: czym jest synonimia lub parafraza? czym jest wieloznaczność semantyczna? co to jest nieregularność semantyczna? co to jest implikacja (*entailment*)? co to jest presupozycja? itd. Nie warto wspominać, że nasze wyobrażenia na temat treści ewentualnej teorii semantycznej są jeszcze niejasne i że liczne kwestie dotyczące związków semantyki z innymi aspektami teorii interpretacji wypowiedzi pozostają w zawieszaniu. Ale sama zasada rozróżnienia wydaje się jasna. Zob. też S p e r b e r (1974).

językoznawstwa, to rola lingwistyki w b—d nie jest oczywista, encyklopedia e zaś nie jest już wcale jej sprawą.

Retorycy z Liège powołują się otwarcie na pewne „najnowsze badania” w semantyce (RG, s. 91), ale mają wyobrażenie zarazem zbyt prostoduszne i optymistyczne o wkładzie językoznawstwa do analizy wypowiedzi w ogóle, a wypowiedzi przenośnych w szczególności. Z całej teorii interpretacji wypowiedzi omawiają w miarę dokładnie tylko jedną jej część składową, tę mianowicie, która dotyczy semantycznej reprezentacji jednostek leksykalnych (zob. wyżej a II). Ale po pierwsze, operują nadto uproszczonym obrazem ich struktury leksykalnej: na poziomie semantycznym widzą słowo jako luźny zbiór semów, rzekomo pozbawiony struktury wewnętrznej<sup>5</sup>, a przecież ostatnie badania semantyczne pokazały wyraźnie, że koncepcja taka jest niewystarczająca<sup>6</sup>. Po drugie, posługując się terminem „sem”, ustawicznie mieszają elementy przynależne do reprezentacji semantycznej z elementami podpadającymi pod encyklopedię. Powiadają oni np., że *brzoza* może być metaforą *dziewczyny* (*jeune fille* — RG, s. 109), ponieważ oba wyrażenia posiadają wspólny sem „giętki/a/e”<sup>7</sup>. Otóż z punktu widzenia ściśle semantycznego *dziewczynę* określa się przez następujące semy: „istota ludzka”, „płci żeńskiej”, „niezamężna” oraz — być może — „młoda”<sup>8</sup>; co do *brzozy* to wcale nie jest pewne, że terminowi temu przysługuje jakakolwiek reprezentacja semantyczna: w moim przekonaniu nie jest oczywiste, że zdanie „brzoza jest drzewem” uznać należy za zdanie analityczne — a to, że brzoza jest drzewem o białej korze, o „srebrzystym” listowiu, rosnącym w klimacie zimnym i umiarkowanym itd., to informacja typowo encyklopedyczna. Utrzymuję, że „giętka” nie pojawi się nigdzie jako reprezentant semantyczny ani *dziewczyny*, ani *brzozy*. Poniższe zdania zilustrują różny status elementów, które przez grupę z Liège zostały potraktowane jednakowo:

- 1) *Les bouleaux poussent sous les tropiques.*  
[Brzozy rosną w tropikach.]
- 2) *Les branches des bouleaux sont flexibles.*  
[Gałęzie brzoź są giętkie.]

<sup>5</sup> RG mówi o hierarchii semów, ale wyklucza ich uporządkowanie linearne. Bardzo złożony charakter relacji między składnikami semantycznymi jednostek leksykalnych jest szeroko udokumentowany w pracach cytowanych w przypisie 6.

<sup>6</sup> Zob. np. Bierwisch (1967), Fillmore (1970), Katz (1972), Carter (1975) itd. Czasowniki w parach takich, jak: „sprzedawać” / „kupować”; „oskarżać” / „krytykować”, są zbudowane z praktycznie tych samych składników, lecz różnią się wewnętrzną strukturą.

<sup>7</sup> „Giętki” nie jest wcale minimalną jednostką znaczeniową. Zob. niżej w tekście.

<sup>8</sup> Analizę semantyczną *jeune fille* komplikuje okoliczność, że chodzić może o dwa osobne słowa lub cały zwrot i że w każdym razie *fille* (*dziewczyna* albo *dziewka*) oraz *jeune fille* (*młoda dziewczyna* i (lub) *nie mężatka*) są wieloznaczne. Pomijam tę trudność.

- 3) *Pierre est marié depuis trois ans avec cette jeune fille.*  
[Piotr jest żonaty z tą dziewczyną od trzech lat.]
- 4) *Cette jeune fille est de sexe féminin.*  
[Ta dziewczyna jest płci żeńskiej.]
- 5) *Cette jeune fille est flexible.*  
[Ta dziewczyna jest giętka.]
- 6) *Cette jeune fille est un bouleau.*  
[Ta dziewczyna jest brzozą.]

Zdanie 1 jest fałszywe nie w swej reprezentacji semantycznej, lecz z powodów empirycznych wynikających z naszej wiedzy o świecie; 2 jest może prawdziwe — zależy to znowu od naszej znajomości świata; 3 jest sprzeczne wyłącznie na mocy swej reprezentacji semantycznej i zostanie tak odebrane przez każdego, kto zna język francuski, niezależnie od odwołania się do jakiegokolwiek z możliwych odniesień *Piotra* czy *dziewczyny* [w związku z francuskim *jeune fille* sprzeczność ta rysuje się znacznie wyraźniej — przyp. tłum.] lub do znajomości świata; 4 to sąd analityczny, zawsze prawdziwy wyłącznie pod względem reprezentacji semantycznej; jeśli chodzi o 5, to albo *giętka* ma znaczenie „moralne” (ktoś, kogo można zgąć, kto łatwo przystosowuje się do sytuacji) i zdanie jest wówczas semantycznie prawidłowe, a jego prawdziwość lub fałszywość będą zależały od tego, do czego wyrażenie *ta dziewczyna* się odnosi, oraz od naszej wiedzy o tej osobie; albo też *giętka* zostało użyte w znaczeniu „fizycznym” (rzecz, którą łatwo zgąć), a wówczas zdanie staje się dość dziwne i zostanie zapewne potraktowane jako semantycznie nieregularne; wreszcie 6 jest zdaniem semantycznie nieprawidłowym (sprzecznym lub nieinterpretowalnym, zależnie od tego, czy *brzozie* nada się lub nie jakąś reprezentację semantyczną). Najprawdopodobniej w szczególnych okolicznościach większość tych zdań (lub wszystkie) może uzyskać jakieś specyficzne interpretacje. Tak więc np. w kontekście 3 może otrzymać interpretację ironiczną (gdzie *dziewczyna* będzie znaczyło np. „ta rzekoma dziewczyna”, lub też gdzie szczególnego sensu nabierze *żonaty*: 3 zostanie wówczas zinterpretowane jako „Piotr od trzech lat żyje z tą dziewczyną na kocią łapę”). Podobnie 5 i 6 mogą uzyskać interpretację metaforyczną. Ale jest też zupełnie możliwe, że np. w danym kontekście 6 nie będzie wcale odwoływało się do utartej formuły o „giętkiej dziewczęcej kibici”, która to formuła inspirowała wyraźnie autorów RG; metafora z brzozą może przeciw swą ewentualną trafność zawdzięczać całkiem innym powodom (podobieństwo między białą karnacją niektórych dziewcząt a białą korą brzoź; piękno i delikatność brzozowych liści itd.); nie ma też powodu, by sądzić, że metafora opiera się na wspólnocie jednego tylko „semu”; metafory, szczególnie te udane, przywołują całą gamę podobieństw i skojarzeń mniej lub bardziej wyraźnych i mocnych.

Takim oto sposobem stajemy ponownie wobec zadania polegającego na określeniu mechanizmów rządzących specyficznymi, przenośnymi interpretacjami, jakie w pewnych warunkach mogą otrzymać określone

wypowiedzi. Są to mechanizmy nie tylko semantyczne w ścisłym tego słowa rozumieniu i dlatego, aby rozwiązać to zadanie, nie zyskuje się nic, kiedy próbuje się jednym magicznym terminem „sem” objąć zjawiska tak niejednorodne, jak te, o których przed chwilą była mowa.

Nie podejmę tu całego problemu interpretacji wypowiedzeń przenośnych; w tej kwestii odsyłam do Neissera (1967, rozdz. 11) i do Sperbera (1974 i 1975), którzy powiedzieli na ten temat szereg istotnych rzeczy (zob. też Ruwet, 1975 b). Pozostanę przy zagadnieniu bardziej szczegółowym: przy zaprezentowanej w RG analizie synekdoch. Jest to zagadnienie podstawowe: jeśli da się wykazać, że analiza ta jest błędna, to podważy się tym samym zasadność całego przedsięwzięcia, również i sposobu, w jaki autorzy RG usiłują opisać mechanizm innych tropów: metafory i metonimii. Zajmę się tu szczegółowo tylko jednym spośród czterech typów synekdochy wyróżnionych w RG: synekdochą materialną uszczegółowiającą. Jest to typ najczęściej sygnalizowany w tradycji retorycznej. Co do trzech pozostałych, to retorycy z Liège sami dorzucają, że są one rzadkie lub „słabo wyczuwalne” (RG, 103)<sup>9</sup>.

Powiada się, że termin, który normalnie oznacza (znaczenie podstawowe) część jakiegoś przedmiotu, można przenieść na cały przedmiot (znaczenie przenośne). Lecz to powiedziałwszy, nie powiedziało się nic. Wszystko bowiem lub prawie wszystko może stanowić część jakiejś większej całości; w ten sposób otwiera się niezmiernie pole tworzenia synekdoch. Wiemy co prawda, że np. we śnie cokolwiek może znaczyć cokolwiek. Ale ponieważ interesują nas tu raczej różnego typu wypowiedzi — np. wypowiedzi poetyckie — które w końcu mają coś komunikować, możemy postawić pytanie, czy w tego typu wypowiedziach (przynajmniej po części z powodu wymogów właśnie komunikacyjnych) nie istnieją przypadkiem jakieś ograniczenia dla tych możliwości. Czy użycie terminu oznaczającego część dla oznaczenia całości nie jest podporządkowane jakimś specyficznym regułom? I czy owe reguły, być może bardzo szczególnego rodzaju, nie mieszczą się w jakimś lub też kilku naraz spośród wspomnianych wyżej aspektów teorii interpretacji wypowiedzi? Poza tym stwierdzenie, że nazwa części może oznaczać całość, nic jeszcze nie mówi o specyficznym (przenośnym) efekcie, jaki został w ten sposób uzyskany; wiadomo przecież od dawna, że pozornie tezsame mechanizmy działające w języku potocznym z jednej strony, a poetyckim z drugiej, stwarzają całkiem odmienne efekty (por. tradycyjne już rozważania o związkach katachrezy i metafory).

Zajmę się teraz synekdochą materialną uszczególniającą, wychodząc od najbardziej rozpowszechnionego przykładu: *żagiel* zamiast „statku”

<sup>9</sup> Zob. niżej komentarz do 52—61. Cóż warta jest klasyfikacja, jeżeli autorzy sami przyznają, że istnienie trzech spośród czterech jej członów jest wątpliwe? Uwaga ta stosuje się również do klasyfikacji metafor (RG, s. 109): spośród czterech dwa typy są wykluczone jako niemożliwe — bez wyjaśnień.

(„łodzi”, „okrętu”). Od wieków już retorycy posługują się tym przykładem, ale nie zatroszczyli się dotąd (grupa z Liège zresztą nie więcej niż jej poprzednicy) o to, by przyrzeć się dokładnie poszczególnym wypowiedziom, w których *żagiel* pozornie znaczy „okręt”. Zebrałem pewną liczbę tradycyjnie cytowanych przykładów zdań, gdzie *żagiel* ma znaczyć „statek”; kilka przykładów wymyśliłem sam i opierając się systematycznie na własnych intuicjach, doszedłem do dość zaskakującego wniosku: w najbardziej tradycyjnych przykładach użycia *żagla* zamiast „statku” wszystko dzieje się tak, jakby nie było w ogóle synekdochy; jeśli wyobrazić sobie inne przykłady, otrzymuje się na ogół zdania nader dziwaczne, całkiem pozbawione sensu — jak się zdaje, można czasem narzucić owym zdaniom interpretacje przenośne, ale przewidzieć ich nie pozwala żadna ogólna reguła. Pojęcie synekdochy na zasadzie *pars pro toto* zdaje się rozplýwać. Zobaczmy później, bardziej już pobieżnie, że sprawy mają się podobnie w przypadku innych odmian synekdochy, a także wielu metonimii. Ponadto ujrzymy też dość wyraźną zbieżność między „synekdochą” i „metonimią”, co w pewnym sensie potwierdzałoby słuszność zarówno dawnych retoryków, jak i Jakobsona — wbrew grupie z Liège.

Problem można rozważać, konstruując systematycznie zdania różnego typu, które tym tylko różnią się między sobą, że w jednym *żagiel* występuje w miejscu, jakie w drugim zajmuje *statek* (lub *okręt*). Oto kilka przykładów:

- 7a) *Les matelots ont grimpé dans le bateau.*  
[Marynarze wspięli się na statek.]
- b) *Les matelots ont grimpé dans la voile.*  
[Marynarze wspięli się na żagle.]
- 8a) *Le choc (l'incendie) a fait couler le bateau.*  
[Na skutek uderzenia (pożaru) statek poszedł na dno.]
- b) *Le choc (l'incendie) a fait couler la voile.*  
[Na skutek uderzenia (pożaru) żagiel poszedł na dno.]
- 9a) *Ce bateau comporte dix-sept voiles.*  
[Ten statek posiada siedemnaście żagli.]
- b) *Cette voile comporte dix-sept voiles.*  
[Ten żagiel posiada siedemnaście żagli.]
- 10a) *Le „Soleil Royal” est un vaisseau de cent trente canons.*  
[„Soleil Royal” jest okrętem o stu trzydziestu armatach.]
- b) *Le „Soleil Royal” est une voile de cent trente canons.*  
[„Soleil Royal” jest żaglem o stu trzydziestu armatach.]

Wszystkie zdania typu a są naturalne. Zajmijmy się przykładami b, przyjmując najpierw, że *żagiel* ma w nich znaczenie właściwe. 7b dopuszcza interpretację naturalną (być może *żagle* znaczą tu tyle co *ożaglowanie* [*voilure*]); 8b wydaje się nieco dziwne, ale może się nadawać do zinterpretowania, jeśli czasownikowi *couler* nadać odcień metaforyczny; 9b jest sprzeczne; 10b — bezsensowne. Ważne jest to, iż nie wydaje się możliwe zinterpretowanie zdań b za pomocą sensu odpowiednich zdań a.

Jeśli nawet to się uda, rezultat przypomina kiepski i niepotrzebny dowcip. Warto porównać wynik takiego zabiegu np. w 10b z efektem metaforycznym, jaki wywołuje zdanie 6. Z punktu widzenia ścisłej interpretacji semantycznej 6 i 10b są tak samo nieregularne, ale gdy w 6 odchodzi się od interpretacji dosłownej, przynosi ono mniej lub bardziej liczne wartości znaczeniowe; nic podobnego nie dzieje się w przypadku 10b.

Gdy natomiast sięgamy po tradycyjne przykłady zdań, o których powiada się, że zakładają użycie *żagla* zamiast „statku”, spostrzegamy, że prawie wszystkie mieszczą się w dwu klasach. Po pierwsze więc, są to przykłady w rodzaju:

- 11a) *Du haut du promontoire, Nelson a aperçu une voile à l'horizon.*  
[Ze szczytu wzniesienia Nelson dostrzegł żagiel na horyzoncie.]
- b) *(Il y a) une voile à l'horizon!*  
[(Jest) żagiel na horyzoncie!]
- c) *Voilà une voile au fond du golfe.*  
[Oto żagiel w głębi zatoki.]
- d) *Je vois une voile dans le lointain.*  
[Widzę żagiel w oddali.]
- e) *C'est de là qu'il observait au loin les voiles espagnoles dont il craignait l'approche* (Raynal, cytowany przez *Dictionnaire Littrégo*)  
[To stamtąd obserwował w dali żagle hiszpańskie, których nadejścia się obawiał.]

Przypadek 11 jest prosty<sup>10</sup>. W zdaniach tych nie ma synekdoch, należy je interpretować dosłownie. Załóżmy np., że zdanie 11a znajduje się w opowieści o życiu Nelsona, którą właśnie czytam. Biorąc pod uwagę: a) moją znajomość francuskiego, b) kontekst (Nelson stoi na wzgórzu, skąd ma dobry widok na morze i spogląda raczej w kierunku morza niż ładu<sup>11</sup>), c) moją wiedzę encyklopedyczną (wiem, że statki posiadają żagle, które — widziane z daleka — stanowią ich część najlepiej widoczną; wiem również, że nie ma istot lub przedmiotów innych od statków, które pływają).

<sup>10</sup> Na pierwszy rzut oka 11e wydaje się sprawiać trudność: można by powiedzieć, że chodzi tu o prawdziwą synekdochę, ponieważ zagrożenie stanowią tu statki, a nie żagle. Lecz nawet to nie jest oczywiste (można by też twierdzić, że *żagiel* jest metonimią „żołnierzy”, „armat”, „marynarzy”). Zamiast o synekdosze winno się raczej mówić o elipsie. Z zasady wolę się posługiwać przykładami wymyślonymi niż gotowymi przykładami literackimi; te ostatnie wprowadzają na ogół w grę wiele czynników pobocznych i nie pozwalają wyizolować tych, które są istotne. Retoryka skorzystałaby, wzorując się na gramatyce generatywnej w radykalnym oddzieleniu analizy tekstów od teoretycznego badania występujących w nich mechanizmów. W interesującym nas przypadku proponowane przeze mnie idealizacje wydają się, mam nadzieję, odzwierciedlać tradycyjne użycia *żagla* zamiast „statku”.

<sup>11</sup> Wyobraźmy sobie niestosowność 11a w opowiadaniu ukazującym Nelsona pośród lasów i gór. W odpowiednim kontekście (równina, płaskowyż pokryty śniegiem) zamiast 12 uzyskalibyśmy z 11a wniosek (prawdopodobny): „na horyzoncie jest pojazd (sanie) żaglowy”.



wałyby po morzu i posiadały żagle — nie mają ich np. wieloryby), mam prawo z tej wypowiedzi — rozumianej dosłownie (gdzie *żagiel* oznacza „żagiel”) — wyprowadzić następnik (zresztą tylko prawdopodobny):

12) *Il y a un bateau à l'horizon.*

[Na horyzoncie jest statek.]

Innymi słowy, jeżeli rozumiane dosłownie 11a jest prawdziwe, to (najbardziej prawdopodobnie) prawdziwe jest 12. Widać też, że związek między 11a i 12 nie jest dokładnie taki sam, jak związek łączący 11a i 13 (które otrzymujemy, zastępując *żagiel* przez *statek*):

13) *Du haut du promontoire, Nelson a aperçu un bateau à l'horizon.*

[Ze szczytu wzniesienia Nelson dostrzegł statek na horyzoncie.]

Jakoż stany rzeczy sygnowane przez 11a i przez 13 nie muszą być takie same: można sobie wyobrazić, że 11a jest prawdziwe, co nie oznacza, że również 13 musi być prawdziwe — bo przecież możliwy jest dialog typu: „Dostrzegłeś statek na horyzoncie?” -- „Nie, dostrzegłem tylko żagiel”.

Sądzę, że wiele rzekomych synekdoch mieści się w tego typu serii. A oto kilka innych przykładów <sup>12</sup>:

14) *Je vois un port rempli de voiles et de mâts* (Baudelaire).

[Widzę port pełen żagli i masztów.]

15) *La poupe en pleine mer s'éloigne de la rive* (Saint-Ange).

[Rufa na pełnym morzu oddala się od brzegu.]

16a) *Dans l'obscurité, j'ai vu une main allumer une cigarette.*

[W ciemnościach zobaczyłem rękę zapalającą papierosa.]

b) *Dans l'obscurité, une main a allumé une cigarette.*

[W ciemnościach jakaś ręka zapaliła papierosa.]

17) *De grosses voix se querellaient dans les couloirs* (Zola).

[Donośne głosy kłóciły się w korytarzach.]

18) *C'était une confusion, un fouillis de têtes et de bras qui s'agitaient* (Zola).

[Był to chaos, gąszcz poruszających się głów i ramion.]

W przypadku 16 np. jest oczywiste, że nie można zamiast *ręka* podstawić po prostu *człowiek*; implikowane przez 16 a i 16b stany rzeczy mogą być całkiem różne od tych, jakie wynikają z 19:

19a) *Dans l'obscurité j'ai vu un homme allumer une cigarette.*

[W ciemnościach zobaczyłem człowieka zapalającego papierosa.]

b) *Dans l'obscurité, un homme a allumé une cigarette.*

[W ciemnościach człowiek zapalił papierosa.]

16 może być prawdziwe także wtedy, gdy papierosa zapaliła kobieta lub goryl, zaś ja sam mogłem rzeczywiście dostrzec tylko rękę (w małym kręgu płomyka), nie widząc zupełnie osoby; a z 16a lub z 16b, tłumaczo-nych dosłownie, wyprowadzam po prostu następnik (prawdopodobny):

<sup>12</sup> Jest bardzo prawdopodobne, że w odniesieniu do 14 nikt nie mówiłby o synekdosze, a przecież wnioskowanie z 11a do 12 jest takie samo jak z 14 do: „w tym porcie są statki”.

20) *Quelqu'un a allumé une cigarette.*

[Ktoś zapalił papierosa.]

Odnotujmy również, jakie dziwactwo powstałoby, gdyby w 15 podstawić *żagiel* zamiast *rufy* lub odwrotnie, *rufę* zamiast *żagla* w 11. Przykłady te rzucają nieco światła na problem, który od dawna intrygował retoryków: dlaczego taka a nie inna część jakiegoś przedmiotu występuje jako synekdocha całości? Dlaczego *żagiel*, a nie *maszt* czy *wiośło* (por. RG, s. 104)? Dlatego, że biorąc pod uwagę konsytuację w 11, *żagiel* jest najlepiej widoczną (lub jedynie widoczną) częścią statku, natomiast w 15 jest nią rufa. Mówiąc inaczej, decydujący wpływ ma tu wyartykułowany lub tylko zakładany (por. 11b i 11d, 14 i 15, 16a i 16b) punkt widzenia na przedmiot, jakim dysponują protagonista czy protagoniści aktu wypowiedzenia i (lub) wypowiedzi (por. 11a i 15); przestrzenne usytuowanie protagonisty względem przedmiotu oraz typ zmysłowego kanału, przez który z tym przedmiotem się kontaktuje (por. 15 i 17), określają wybór terminu (oznaczającego „część”), który zostanie użyty wcale nie zamiast terminu oznaczającego „całość”, lecz który dzięki swemu dosłownemu znaczeniu pozwoli na pewne wnioski dotyczące „całości”.

Można by wysunąć obiekcję, że przynajmniej w 16 i 17 zachodzi zamiana *ręki* na *człowieka* (lub *kogoś*) i *donośnych głosów*<sup>13</sup> na *osoby*, ponieważ czasowniki *zapalać* i *kłócić się* wymagają na ogół podmiotów ludzkich. Faktycznie jednak chodzi o co innego. Z semantycznego punktu widzenia każdy czasownik jest predykatem dopuszczającym jeden lub kilka argumentów, z czego niektóre są fakultatywne; argumenty te odpowiadają odmiennym „przypadkom” czy „funkcjom tematycznym”<sup>14</sup>. O tym, który z argumentów stanie się podmiotem zdania, decydują bardzo ogólne reguły syntaktyczne, zależne w szczególności od obecności lub nieobecności pewnych argumentów fakultatywnych. *Zapalać* np. dopuszcza kilka argumentów: obligatoryjny „temat” oraz „wykonawcę” i „narzędzie” — oba fakultatywne. Jeśli obecny jest wyłącznie „temat”, może on być podmiotem (por. 21a); gdy obecny jest „wykonawca” (na ogół ludzki), to zazwyczaj on staje się podmiotem, zaś „temat” dopełnieniem bliższym — niezależnie od obecności lub nieobecności argumentu instrumentalnego (por. 21b); natomiast gdy nie ma „wykonawcy”, podmiotem może być „narzędzie”<sup>15</sup> (por. 21c):

<sup>13</sup> *Donośne głosy* raczej niż *głosy*. Zauważmy na marginesie, że na ogół retorycy nie rozróżniają jasno wyrazów i grup wyrazowych, choć w swych klasyfikacjach posługują się terminem wyraz.

<sup>14</sup> Zob. Fillmore (1968), Jackendoff (1972), Ruwet (1972a), Boons i in. (1974). Sam problem sygnalizuję tu bardzo pobieżnie; nie należy sądzić, że przyjmuję bez rezerw tezy Fillmore'a (teoria „przypadków”).

<sup>15</sup> Upraszczam podwójnie. Z jednej strony, „narzędzie” na miejscu podmiotu nabiera szczególnych odcieni znaczeniowych i pod pewnymi względami zachowuje się jak „wykonawca” (zob. Ruwet, 1972a, rozdz. 4). Z drugiej strony, czasownik

- 21a) *Le feu s'est allumé tout seul.*  
[Ogień zapalił się sam.]
- b) *Pierre a allumé une cigarette (de la main gauche) (avec un briquet en or).*  
[Piotr zapalił papierosa (lewą ręką) (złotą zapalniczką).]
- c) *Dans l'obscurité, j'ai vu une main (un briquet) allumer une cigarette.*  
[W ciemnościach zobaczyłem rękę (zapalniczkę) zapalającą papierosa.]

Nie przeczę, że użycie takiej lub innej konstrukcji składniowej prowadzi do uzyskania szczególnych efektów stylistycznych czy nawet semantycznych, ani że konstrukcja z „wykonawcą” w roli podmiotu stanowi w pewnym sensie wypadek „nienacechowany”. Istotne jednak jest to, że mamy tu do czynienia z mechanizmami bardzo ogólnymi, wyprowadzalnymi z reguł najoczywiściej przynależnych do gramatyki danego języka (lub być może do ogólnej teorii języka). Należy więc je ostro odróżnić od przypadków, gdzie mamy do czynienia ze specjalnymi efektami przenośnymi, należącymi do retoryki w ścisłym rozumieniu.

Rozpatrzmy obecnie 22 w porównaniu z 11a:

- 22) *De la tourelle du Mikasa Togo a aperçu une fumée à l'horizon.*  
[Z wieżyczki Mikasa Togo dostrzegł dym na horyzoncie.]

Podobnie jak z 11a można było wyprowadzić prawdopodobny następnik 12, tak i z 22 można wyprowadzić prawdopodobny następnik 23:

- 23) *Il y a un bateau à l'horizon.*  
[Na horyzoncie jest statek.]

W obu wypadkach mechanizm wnioskowania przebiega w identyczny sposób<sup>16</sup>. Sądzę jednak, że nikt nie zechciałby utrzymywać, iż dym jest częścią statku (parowego), tak jak żagiel stanowi część statku (żaglowego). Retoryk dostrzegłby tu raczej stosunek prostej przyległości i potraktowałby *dym* jako metonimię „statku”. Mamy więc oto przypadek, w którym relacja między dwoma zdaniem, asercją i jej konsekwencją, jest taka sama w parze 11a i 12, jak w parze 22 i 23, teoria zaś tropów zaprezentowana w RG zmuszałaby do zasadniczego rozróżnienia tych par. A przecież jest to przypadek wcale nierzadki: podstawiając *zapalniczkę* zamiast *ręki* w 16 mam prawo do wyciągnięcia takiego samego wniosku 20 (por. też 21). Również taki sam mechanizm pozwala na wyprowadzenie z 24a lub b identycznego wniosku 25<sup>17</sup>:

---

dopuszcza dwa różne, nie wykluczające się „narzędzia” o odmiennych własnościach semantycznych i syntaktycznych (por. 21b *ręka* i *zapalniczka*).

<sup>16</sup> Zauważmy, że zdanie podobne do 22, ale wypowiedziane w innym kontekście uprawniałoby do innych wniosków (zob. przypis 11). Por. 22 i „ze szczytu wzgórza generał Custer dostrzegł dym na horyzoncie”. Odwołując się do naszej wiedzy o świecie (o bitwie pod Cuszimą), mamy prawo po przeczytaniu 22 do wyprowadzenia prawdopodobnego następnika: „Flota Bałtycka zbliża się do horyzontu”.

<sup>17</sup> Ponownie wiedza o świecie odgrywa decydującą rolę. Od czasu, gdy udało się zbudować syntetyzator dźwięku, wniosek 25 wyciągnięty z 24a może być fałszywy.

- 24a) *Le solo du premier acte a été joué par une trompette.*  
[Solo z pierwszego aktu zostało odegrane przez trąbkę.]
- b) *Le solo du premier acte a été chanté par une voix de ténor.* .  
[Solo z pierwszego aktu zostało odśpiewane przez głos tenorowy.]
- 25) *Le solo du premier acte a été exécuté par un musicien (par un être humain).*  
[Solo z pierwszego aktu zostało wykonane przez muzyka (przez istotę ludzką.)]

Przejdźmy do drugiego typu tradycyjnych przykładów, gdzie *zagiel* ma być synekdochą „statku”. Są to zdania w rodzaju:

- 26) *Villeneuve rassemble à Cadix une flotte de plus de trente voiles.*  
[Villeneuve zebrał w Kadyksie flotę liczącą ponad trzydzieści żagli.]
- 27) *Une flotte de deux cent voiles a appareillé pour Shimonoseki.*  
[Flota licząca dwieście żagli wyruszyła do Shimonoseki.]
- 28) *⟨...⟩ L'armée se rassemble ⟨...⟩ et près de douze cent voiles la transportèrent sur les rives de la Troade (Barthélemy, cité par Littré).*  
[⟨...⟩ Armia się zebrała ⟨...⟩ i około tysiąc dwieście żagli przewiozło ją na wybrzeże troadzkie.]

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że tym razem naprawdę mamy do czynienia z synekdochami; np. 26 na pewno znaczy „Villeneuve zebrał w Kadyksie flotę liczącą ponad trzydzieści statków” — wiemy też, że na początku XIX w. statki wojenne posiadały znaczną liczbę żagli. Ponadto ten typ synekdochy jest częsty i wydaje się produktywny, por.:

- 29) *Ivan Illich possédait un village de cent âmes.*  
[Iwan Iljicz posiadał wioskę liczącą sto dusz.]
- 30) *Ben Allison a mené un troupeau de deux mille têtes du Texas au Montana.*  
[Ben Allison przepędził z Tekasu do Montany stado liczące dwa tysiące głów.]
- 31) *Haroun al Rachid régnait sur un harem de deux cent culs.*  
[Harun al Raszyd władał haremem liczącym dwieście dup.]
- 32) *La paisible bourgade a été assaillie par une escadrille de douze réacteurs.*  
[Ciche miasteczko zostało zaatakowane przez eskadrę liczącą dwanaście reaktorów.]
- 33) *L'escadrille comportait douze réacteurs.*  
[Eskadra liczyła dwanaście reaktorów.]

Jak widać, synekdocha pojawia się w ściśle określonych okolicznościach: termin mający wartość synekdochy jest kwantyfikowany, a ściślej — opatrzony modyfikatorem numerycznym<sup>18</sup> — i najczęściej znajduje się w wyartykułowanym związku (na ogół jako przydawka) z rzeczownikiem zbiorowym, który jest interpretowany semantycznie (na

<sup>18</sup> Zwroty w rodzaju „flota licząca kilka (wiele, dużo) żagli” wydają się dziwne. Wynika to chyba z tendencji do liczenia przedmiotów na podstawie pewnych typowych atrybutów. Takie wyjaśnienie problemu nie ma w sobie nic specyficznego lingwistycznego, nawet gdy jego zasięg był bardzo ogólny i wiązał się ze stałą regułą składniową.

podstawie znajomości języka) jako „zbiór (grupa) Xs”, gdzie X reprezentuje zawartość semantyczną właściwego terminu; np. *flota* oznacza „grupę statków”, *stado* — „zbiór zwierząt domowych” itd.

Ale i w tym przypadku nie znajdujemy zasadniczej różnicy między synekdochą a metonimią; obok 29—33 znajdujemy np.:

- 34) *Murat a chargé à la tête d'un escadron de trois cent lances.*  
[Murat szarżował na czele szwadronu liczącego trzysta lanc.]
- 35) *Lee a jeté sur le cimetière de Gettysburg une division de dix mille fusils.*  
[Lee rzucił na cmentarz getysburski dywizję liczącą dziesięć tysięcy karabinów.]
- 36) *Liu Pang régnait sur un harem de deux mille jupons.*  
[Liu Pang władał haremem liczącym dwa tysiące spódnic.]

Prawdę mówiąc, można więc znowu zapytać, czy wolno tu mówić o użyciach przecznych (o synekdochach i metonimiach). Porównajmy 34 z 37:

- 37) *Murat a chargé à la tête d'un escadron de trois cents lanciers.*  
[Murat szarżował na czele szwadronu liczącego trzystu lansjerów.]

Ponieważ *szwadron* znaczy „grupa jeźdźców”, *lansjer* zaś — „jeździec uzbrojony w lancę”, jedyna różnica między 34 a 37 polega na tym, że w reprezentacji semantycznej 37 „jeździec” pojawi się dwukrotnie (raz jako element reprezentacji semantycznej *szwadronu*, a drugi raz — *lansjerów*), gdy tymczasem w reprezentacji semantycznej 34 — interpretowanego dosłownie — pojawi się on tylko raz (jako element reprezentacji *szwadronu*). W 34 figura — jeśli w ogóle istnieje — polega na usunięciu redundancji. Jeżeli uznać, jak to czyni Dan Sperber, że wszelka figura zakłada usunięcie jakiegoś elementu i dodanie innego, to „synekdocha” z 34 nie podpadałaby pod teorię figur (pod retorykę), lecz pod teorię redundancji i warunków jej eliminowania.

Prawdę powiedziawszy, w rachubę wchodzi tu i rozmaite inne, szczególne warunki, które wymagałyby dokładnej analizy. Para 38 i 39 zdaje się np. ściśle przylegać do pary 37 i 34:

- 38) *Ney a chargé à la tête d'un escadron de trois cent cuirassiers.*  
[Ney szarżował na czele szwadronu liczącego trzystu pancernych.]
- 39) *?Ney a chargé à la tête d'un escadron de trois cent cuirasses.*  
[?Ney szarżował na czele szwadronu liczącego trzysta pancerzy.]

A jednak 39 wydaje się mało naturalne. Wynika to przypuszczalnie stąd, że *lanca* jest bronią ofensywną, *pancerz* zaś — defensywną. W danym kontekście — mowa o szarży — tylko broń ofensywna wydaje się właściwą „synekdochą”<sup>19</sup>. Można by więc przewidywać, że 40 wyda się bardziej naturalne niż 39:

- 40) *Un escadron de trois cent cuirasses a résisté à l'assaut de l'ennemi.*  
[Szwadron liczący trzysta pancerzy odparł natarcie wroga.]

<sup>19</sup> Sugestię tę zawdzięczam M. Brautier.

To, że nie chodzi tu o proste i automatyczne podstawienie *pancerza* za *pancernego*, wynika z niemożliwości 41:

- 41) \**Trois cent cuirasses firent à Napoléon un rempart de leurs corps.*  
[\*Trzysta panczerzy utworzyło wokół Napoleona mur ze swych ciał.]

Można też porównać 30 z 42 i 43:

- 42) ?*Ben Allison a mené du Texas au Montana un troupeau de deux mille queues.*  
[?Ben Allison przepędził z Teksasu do Montany stado liczące dwa tysiące ogonów.]
- 43) ?*Ben Allison a mené du Texas au Montana un troupeau de deux mille cornes.*  
[?Ben Allison przepędził z Teksasu do Montany stado liczące dwa tysiące rogów.]

Zdania te wydają się znacznie mniej zadowolające niż 30. Jeśli *głowa* jest stosowniejsza niż *ogon*, to zapewne dlatego, że w zbitym stadzie stanowi najlepiej widoczną część zwierzęcia; gdy się chce przeliczyć zwierzęta, głowy, a nie ogony, będą stanowiły część najłatwiejszą do odróżnienia i „policzalną”. Rogi są zapewne równie „typowe”, co głowy rogacizny, ale są one parzyste i to zapewne wyklucza je jako ewentualne „synekdochy” (por. także, jak dziwnie wyglądałoby 29 po podstawieniu *rąk* za *dusze*). Tak więc we wszystkich rozpatrzonych przypadkach, wyjąwszy *żagiel* zamiast „okrętu”, „synekdocha” odpowiada tylko jakiejś jedynej części „całości”. Okoliczność ta skłania do ponownego rozpatrzenia przypadku *żagla*. Jak zauważyliśmy, hipoteza prawdziwej synekdochy staje się tu prawdopodobna właśnie dzięki temu, że statek może posiadać większą ilość żagli. Być może użycie *żagla* w miejsce „statku” jest możliwe, ponieważ liczba żagli nie jest stała, albo dlatego, że patrząc z daleka (por. 11), nie odróżniamy poszczególnych żagli (i może *żagiel* oznacza po prostu „ożaglowanie” (por. 7b)). Co do mnie, to podejrzewam, że jest to przypadek zupełnie nietypowy; jego literackie przykłady stanowią być może zakrzepłe świadectwo nacisku tradycji retorycznej na literaturę (tradycji sięgającej być może czasów, gdy statki istotnie posiadały tylko jeden żagiel).

Można by mnożyć analizy poszczególnych przykładów. Ważne wydaje mi się jednak to, że reguły, które się liczą, przynależą do różnych dziedzin (postrzeganie, wiedza o świecie), czasem zupełnie różnych od ściśle pojętej semantyki.

[...] <sup>20</sup>

Nie będę się zatrzymywał nad innymi odmianami synekdochy, analizowanymi w RG. Jedyne przytoczony tam przykład synekdochy pojęciowej uszczególniającej:

<sup>20</sup> [Opuszczono tu fragment rozważań na temat zjawisk gramatycznych specyficznych dla języka francuskiego, stanowiący dygresję w stosunku do głównego toku wywodów. Przep. tłum.]

52) *Dehors nuit zoulou* (Georges Schéhadé)

[Wkoło noc zulu.]

stanowi według mnie przypadek metafory<sup>21</sup>. Jako przykład synekdochy materialnej uogólniającej, również uważanej za „mało odczuwalną”, RG podaje:

53) *L'homme prit une cigarette et l'alluma.*

[Człowiek wziął papierosa i zapalił go.]

gdzie *człowiek* miałby zastępować „rękę”. Oczywiście nie ma tu żadnej synekdochy. Jeżeli „ręka” wydaje się odgrywać jakąś rolę w interpretacji 53, to tylko ze względu na powszechną świadomość, że ludzie posługują się na ogół rękami, a nie nogami, gdy pragną uchwycić przedmioty w rodzaju papierosów; mamy więc większe lub mniejsze prawo wysnuć z 53 wniosek 54:

54) *L'homme prit une cigarette en main.*

[Człowiek wziął papierosa do ręki.]

Zauważmy jednak, że 53 pozostałoby prawdziwe, nawet gdyby się okazało, iż tenże człowiek, np. akrobata, posłużył się nogą, aby chwycić papierosa. Poza tym, gdybyśmy mieli synekdochę w 53, można by oczekiwać (por. 21), że prawidłowe będzie zdanie 55:

55) *\*La main prit une cigarette et l'alluma de la main gauche.*

[\*Ręka wzięła papierosa i zapaliła go lewą ręką.]

Pozostaje synekdocha pojęciowa uogólniająca (*żelazo* za „sztylet”, *śmiertelnicy* za „ludzi”, *zwierzę* za „tygrysa” itd.). Klasa ta obejmuje zjawiska bardzo niejednorodne<sup>22</sup>. Najczęściej przywoływany przypadek ponownie okazuje się złudny. Jeśli poza wszelkim kontekstem wygłaszam zdanie:

56) *L'animal bondit brusquement sur Harald Berger.*

[Zwierzę nagle skoczyło na Harald Bergera.]

<sup>21</sup> Por. „noc czarna jak zulus”. RG pyta z powagą, czy „Pisząc »sztylet« tam, gdzie wystarczyłaby »broń«, uzyskujemy figurę?” W zdaniu „Brutus zatopił swój sztylet w sercu Cezara” — „sztylet” jest najwidoczniej użyty w znaczeniu dosłownym, ale z tego zdania można wyprowadzić następnik „Brutus zatopił jakąś broń w sercu Cezara”, a nawet „Brutus wprowadził jakiś przedmiot w ciało Cezara” czy „ktoś komuś coś zrobił”. Por. niżej uwagi o stylu „metonimicznym” i „synekdochicznym”.

<sup>22</sup> *Żelazo* zamiast „sztyletu”, *śmiertelnicy* zamiast „ludzi” są wyrażeniami tak utartymi, że trudno je omawiać. Zauważmy jednak, że nazwa substancji ciąglej (żelazo) zastępuje tu nazwę rzeczy przeliczalnych i że w niektórych użyciach właśnie to może powodować efekt przenośny. Co do *śmiertelników* zamiast „ludzi” nie mówiłbym tu o przejściu do klasy ogólniejszej (por. uwagę Du Marsais'go, cyt. w RG, s. 103), lecz raczej o przywołaniu pewnego typowego atrybutu: człowiek jest jedynym zwierzęciem świadomym swej śmiertelności (co w pewnym sensie zbliża to użycie do *głowa* zamiast „zwierzę rogate” itd.).

to nic mnie nie uprawnia do tego, bym rozumiał *zwierzę* raczej jako „tygrysa” niż „psa”, „goryla”, „pytona” itd.<sup>23</sup> Natomiast w następującej wypowiedzi:

57) *Harald Berger se trouva nez à nez avec un tigre. Vif comme l'éclair l'animal bondit sur l'architecte*<sup>24</sup>.

[Harald Berger znalazł się nos w nos z tygrysem. Szybkie jak błyskawica zwierzę skoczyło na architekta.]

*zwierzę* istotnie wskazuje na *tygrysa*. Lecz jest to banalny przypadek anafory i na miejscu *zwierzęcia* mógłby równie dobrze wystąpić zaimek *tenże, ten ostatni*. Warunki, w jakich to użycie jest możliwe, stanowią dziedzinę składni anafor (por. Fauconnier, 1974) oraz teorii referencji (por. Linsky, 1974); są one skądinąd nader złożone, ale nie mają nic wspólnego z teorią figur:

58) ?*Harald Berger se trouva nez à nez avec un animal. Vif comme l'éclair, le tigre bondit sur notre héros.*

[?Harald Berger znalazł się nos w nos z jakimś zwierzęciem. Szybki jak błyskawica tygrys skoczył na naszego bohatera.]

59) \**Harald Berger se trouva nez à nez avec un tigre. Vif comme l'éclair un animal bondit sur notre héros.*

[\*Harald Berger znalazł się nos w nos z tygrysem. Szybkie jak błyskawica jakieś zwierzę skoczyło na naszego bohatera.]

Następne przykłady pokażą, że anaforyczna syntagma nominalna nie musi stanowić klasy, której elementem jest termin poprzedzający:

60) *Napoléon I<sup>er</sup> se réveilla ce jour-là de mauvaise humeur. Le vainqueur d'Austerlitz souffrait de l'estomac.*

[Napoleon I zbudził się tego dnia w złym humorze. Zwycięzcę spod Austerlitz bolał żołądek.]

61) *Je viens de rencontrer Jules. Le salaud (l'ordure) m'a tapé de cent balles.*

[Przed chwilą spotkałem Jula. Łajdak (gnojek) naciągnął mnie na stówę.]

W 60 *Napoleon* i *zwycięzca spod Austerlitz* mają dokładnie taki sam zakres. W 61 nie ma w ogóle sensu mówić o klasie *łajdaków* czy *gnoj-ków* (por. Milner, 1973); *ordure* ma tu wartość metaforyczną, zaś metafora może pełnić funkcję anafory w równym stopniu co „synekdocha”.

Jeśli pojęcie synekdochy okazuje się tak bardzo mgliste, trudno sobie wyobrazić, w jaki sposób może się stać podstawą klasyfikacji dla tropów określonych jako bardziej złożone, metafory i metonimii. Paralelizm, jaki RG dostrzega między metaforą i metonimią, jest złudny, a definicja,

<sup>23</sup> Pojawienie się czasownika *bondir* wyklucza zapewne niektóre interpretacje (np. „ślimak”). Zauważmy (por. 61 niżej), że w „Spotkałem Jula, zwierzę naciągnęło mnie na stówę” nikt nie upatrywałby synekdochy pojęciowej uogólniającej w *zwierzę*; jest to metafora.

<sup>24</sup> Jak zawsze, wiedza o świecie ma swój udział (por. Bellert, 1970). Jeżeli widziałem *Der Tiger von Eschnapur* Fritza Langa, to wiem, że *architekt* odsyła do tej samej osoby co *Harald Berger*; związek (anaforyczny) między tymi dwoma terminami jest taki sam jak między *zwierzę* a *tygrys*.



wedle której metonimia jest „symetryczną odwrotnością metafory (...), (gdzie) każde z dwu znaczeń funkcjonuje jako synekdocha znaczenia trzeciego, które je w sobie zawiera (...)” (Todorov, 1970, s. 31), jest czystym wymysłem. Widzieliśmy już przypadki, gdzie „metonimie” zachowują się dokładnie tak samo, jak „synekdochy”. Rozpatrzmy jednak bliżej jeden z przykładów metonimii omawiany w RG i skomentowany przez Todorova w taki sposób:

Kiedy używa się nazwiska autora mówiąc o jego dziełach, zarówno autor, jak dzieła stanowią synekdochy względem jakiegoś szerszego zbioru, który zawiera w sobie życie, dzieła itd. Ekwiwalencja obu znaczeń staje się możliwa, ponieważ oba przynależą do tego samego zbioru (Todorov, *ibidem*).

Ale ponieważ wszystko można uznać za część tego samego zbioru (ostatecznie całego świata) obejmującego cokolwiek, to tym samym cokolwiek może funkcjonować jako metonimia czegokolwiek. 62a mogłoby np. znaczyć to samo, co 62b, zaś 63a to samo, co 63b — bo Polska i ZSRR leżą w jednym obszarze geograficznym (Europa Wschodnia), a Balzac i Hugo należą do jednej całości kulturowej (literatura romantyczna)<sup>25</sup>:

62a) *Hitler a envahi la Pologne en septembre 1939.*

[Hitler najechał na Polskę we wrześniu 1939]

b) *Hitler a envahi l'URSS en septembre 1939.*

[Hitler najechał na ZSRR we wrześniu 1939]

63a) *Balzac est l'auteur du „Cousin Pons.”*

[Balzac jest autorem *Kuzyna Ponsa*.]

b) *Hugo est l'auteur du „Cousin Pons.”*

[Hugo jest autorem *Kuzyna Ponsa*.]

Rozważmy jednak przykład:

64) *Je viens de relire Balzac.*

[Przeczytałem ponownie Balzaka.]

Bez wątpienia 64 jest interpretowane jako:

<sup>25</sup> I znowu zastrzeżenie: tego typu „przemieszczenia” możliwe są w marzeniu sennym lub w zaszyfrowanym przekazie. Dlatego też wymagają one rozszyfrowania. „Lingwistyka” marzenia sennego opiera się na stwierdzeniu: „Cokolwiek może oznaczać cokolwiek”. Stąd dwuznaczność znanej formuły Lacana „Nieświadomość posiada strukturę języka”.

Według RG, s. 118, metonimia odpowiada dwom wykluczonym przypadkom metafory (por. RG, s. 109). Ale jeżeli *ręka* jest niemożliwa jako metafora „głowy” (obecność wspólnego semu materialnego „człowiek”, który je obie zawiera), to wówczas *ręka* powinna być możliwa jako metonimia „głowy” — co również wydaje się wykluczone. Nasuwa to wniosek, że zasada, która różni metaforę od metonimii, jest zgoła inna i nie uwzględniona w klasyfikacji RG. Zauważmy na marginesie, że możliwe są metafory z pozoru podobne do *ręka* zamiast „głowa”: por. omawiany przez Freuda przypadek *nos* w miejsce „penis”, ale zasada, która zdaje sprawę z tej metafory, jest całkiem inna, bo polega na swego rodzaju równaniu: „Dla górnej części ciała *nos* jest tym samym, co *penis* dla dolnej: wystającym organem anatomicznym”.

- 65a) *Je viens de relire l'oeuvre de Balzac.*  
[Przeczytałem ponownie wszystkie dzieła Balzaka.]
- b) *Je viens de relire certaines oeuvres de Balzac.*  
[Przeczytałem ponownie niektóre utwory Balzaka.]
- c) *Je viens de relire un (des) roman(s) de Balzac.*  
[Przeczytałem ponownie jedną (z) powieść(i) Balzaka.]

Natomiast nikomu nie przyszłoby do głowy przeprowadzenie analogicznej substytucji w 66 lub 67:

- 66) *Balzac a invité Alexandre Dumas à dîner.*  
[Balzac zaprosił Aleksandra Dumasa na obiad.]
- 67) *Stendhal a conseillé à Balzac de faire des coupures dans son roman.*  
[Stendhal poradził Balzakowi dokonanie skrótów w jego powieści.]

Widać więc, dlaczego „metonimia” jest możliwa w 64 i dlaczego efekt przenośny jest tu tak banalny, że prawie żaden. Na mocy swej reprezentacji semantycznej czasownik *czytać* narzuca bardzo ograniczoną interpretację swej stosowalności; klasa przedmiotów, do których może się on odnosić, jest zawężona do rzeczy pisanych i takiej interpretacji wymaga nawet wówczas, gdy jest użyty jako czasownik nieprzechodni. Wiedza o świecie decyduje w sposób oczywisty o różnicy statusu 68 i 69:

- 68) *Champollion lisait des lotus.*  
[Champollion czytał lotosy.]
- 69) *Champollion lisait des papyrus.*  
[Champollion czytał papirusy.]

Jeśli w miejsce 65 można łatwo użyć 64, to z przyczyn analogicznych do tych, które zezwalają na oboczność 34 i 37: zachodzi tu po prostu eliminacja redundancji. [...] <sup>26</sup>.

Nie przeczę więc, że na różnych poziomach języka funkcjonują mechanizmy, które z grubsza rzecz biorąc, można nazwać „metonimicznymi” i „synekdochicznymi”. Utrzymuję natomiast, że klasyfikacja w rodzaju zaproponowanej przez grupę z Liège nie posiada żadnej wartości wyjaśniającej. Odnosi się to również do klasyfikacji tradycyjnych — których zasługą było to przynajmniej, że z jednej strony dostrzegały podobieństwo między „metonimiami” i „synekdochami” i z drugiej strony — zestawiając liczne odmiany metonimii — przygotowały teren dla analizy zróżnicowanych zjawisk objętych tym terminem. Podejrzewam, że pojęcia metonimii i synekdochy są przednaukowymi kategoriami wiedzy potocznej, które rozpadną się całkowicie w momencie, gdy powstanie odpowiednio bogata i szczegółowa teoria interpretacji wypowiedzeń. Sądzę też, że w chwili obecnej analizy „małego zasięgu”, pogłębione i uwzględniające jednocześnie aspekty składniowe, semantyczne i pragmatyczne, są znacznie owocniejsze od nazbyt szerokich klasyfikacji, opartych na nie dopracowanym aparacie pojęciowym, i zachęcających do przewidywań trywialnych lub — co gorsze — fałszywych.

<sup>26</sup> [Por. przypis 20.]

Obiecującym z tego punktu widzenia typem poszukiwań byłyby analizy syntaktyczne i semantyczne występujących w wypowiedziach potocznych jednostek leksykalnych, które charakteryzuje systematyczne wahanie między licznymi znaczeniami, powiązаныmi „metonimicznie”, ale w taki sposób, że bardzo trudno w nich rozróżnić — być może nie ma to sensu — znaczenie podstawowe i znaczenia pochodne. Myślę tu np. o użyciu, bardzo częstym i być może powszechnym, jednego i tego samego słowa dla oznaczenia jednocześnie jakiegoś otworu, „tego, co ten otwór otacza” i (lub) „tego, co otwór zamyka”; por. wyrazy typu *ucho, szyja, drzwi, okno* itp. *Drzwi* np. oznaczają jednocześnie „otwór pozwalający wejść lub wyjść do (z) pomieszczenia, domu”, „ruchomą płytę, która służy do zamykania tegoż otworu”, „obramowanie otworu” (por. wieloznaczność wyrażenia *bogato zdobione drzwi*). Wyjaśnienie tego typu faktów z pewnością nie leży w gestii językoznawstwa, które może najwyżej je odnotować i opisać; jest to raczej zadanie dla psychologii poznania i tego typu rozważania mogłyby sporo powiedzieć o tym, jak człowiek postrzega i organizuje swój świat. Ale analiza taka zahacza również o aspekty lingwistyczne, wcale nie trywialne: w jakich okolicznościach język traktuje te różne sensory jako odrębne lub nie? Ustalenie warunków użycia anaforycznego mogłoby sprawić tu pewne niespodzianki: czy następujące zdania są prawidłowe czy nie? (I w jakim znaczeniu słowo *porte* występuje w *j'ai ouvert la porte* — otworzyłem — wykonałem drzwi — otwór drzwiowy?)<sup>27</sup>

74) *J'ai franchi (je suis passé par) une porte qui était richement décorée.*  
[Wszedłem przez bogato zdobione drzwi.]

75) *J'ai ouvert la porte avec ma clé, puis je l'ai claquée avec fracas.*  
[Otworzyłem drzwi własnym kluczem i potem zatrzasnąłem je z hukiem.]

76) *J'ai franchi la porte de derrière, puis je l'ai claquée avec fracas.*  
[Wybrałem ostateczne wyjście (dosł.: tylne drzwi) i zatrzasnąłem je z hukiem.]

77) *Au lieu d'ouvrir la porte, je l'ai enfoncée.*  
[Zamiast otworzyć/zrobić drzwi, wyłamałem je.]

Powiedziawszy to wszystko, można by zapytać, czy pojęcia synekdochy i metonimii zachowują jakąś wartość dla retoryki (i poetyki). Ograniczę się do dwóch krótkich uwag w tej kwestii.

Wydaje się więc, że większość synekdoch i metonimii sprowadza się bądź do bardzo ogólnych mechanizmów języka (np. do anafory), bądź też do konsekwencji wyprowadzanych z dosłownego użycia wyrazów w wypowiedziach, albo do utartych zbitek słownych. Lecz pozostaje jedna jeszcze dziedzina, gdzie mówienie o synekdochach czy ogólniej o metonimiach wydaje się sensowne; jest to dziedzina stylistyki. Autor, który pisze (zob. przypis 21) „Brutus zatopił swój sztylet w sercu Cezara” albo

<sup>27</sup> 76 wydaje się niemożliwe; 74 i 75 są naturalne; co do 77 nie mam jasnego zdania.

„Brutus zatopił swą broń w sercu Cezara”), używa wyrazów w ich znaczeniu dosłownym. Ale jeśli ten sam autor ma tendencję — we wszystkich przypadkach, gdzie wybór terminu jest obojętny i równoprawny — do wybierania raczej terminu szczegółowego niż ogólnego, bądź odwrotnie, to powstaje w ten sposób pewna jakość stylistyczna, która jest godna odnotowania i przestudiowania. Można będzie wówczas mówić o stylu „generalizującym” lub „uszczególniającym”: w ten zresztą sposób postępowali często badacze stylu<sup>28</sup>. Spróbuję to pokazać, analizując urywek z wiersza Baudelaire’a, zatytułowanego *Kot*:

78) *Lorsque mes doigts caressent à loisir  
Ta tête et ton dos élastique,  
Et que ma main s'enivre du plaisir  
De palper ton corps électrique*

[Kiedy me palce pieszczą do syta / twą głowę i twój grzbiet elastyczny /  
I gdy ma ręka upija się przyjemnością / Dotykania twego ciała elektrycznego]

Pozostawmy na boku aspekty metaforyczne (*elastyczny, elektryczne; ma ręka upija się* i być może *me palce* (...) *do syta*), które autonomizują i personifikują *rękę* i *palce*. Jest dla mnie oczywiste, że *me palce, twa głowa, twój grzbiet, ma ręka, twe ciało* należy rozumieć dosłownie. Na przykład związek między *me palce pieszczą* (...) *twą głowę i twój grzbiet* (...), a „ja ciebie pieszczę” jest tego samego typu, co wyżej analizowana relacja między 16 a 20: „ja ciebie pieszczę” pojawia się dopiero jako wniosek wyprowadzony z dosłownego rozumienia *me palce pieszczą* (...). Ale nie jest obojętne, że spośród wszystkich możliwości, jakie tkwią w składni francuskiej (*je te caresse (la tête et le dos) (de mes doigts) [Pieszczę cię (głowę i plecy) (palcami)]*; *je te caresse sur la tête et dans le dos [pieszczę cię po głowie i plecach]*; *mes doigts te caressent dans le dos [me palce pieszczą cię po plecach]*; *mes doigts te caressent le dos [me palce pieszczą ci plecy]* itd.), Baudelaire wybrał właśnie możliwość 78: ta sama konstrukcja pojawia się w obu członach podrzędnych; podmioty i dopełnienia wskazują wyłącznie na części ciała, a obaj bohaterowie wiersza — *ja* i *kot(y)* — ujawniają się tylko pośrednio, poprzez zaimki dzierżawcze i wyprowadzalne z wypowiedzeń wnioski. Uzyskane w ten sposób zogniskowanie na częściach ciała uprawnia, jeśli kto chce, do mówienia tu o stylu „synekdochicznym”<sup>29</sup>. Zauważmy, że w tym przypadku analiza stylistyczna jest nieodłączna od gry paralelizmów (syntaktycznych, prozodycznych itd.). Zwróćmy też uwagę na osobliwe podwojenie relacji części do całości: nie tylko *me palce: ja :: twa głowa: ty* itd., lecz także: *me palce: ma ręka :: twa głowa: twe ciało* (wraz z całą

<sup>28</sup> Zob. Le Guern (1973), uwagi na temat Flauberta i szkoły realistów, oraz oczywiście słynne studium Jakobsona (1973) o Pasternaku.

<sup>29</sup> W takim właśnie znaczeniu używałem zazwyczaj terminu synekdocha i metonimia (zob. Ruwet, 1972b, 1975a). Sądzę, że tak też używał ich Jakobson.

serią subtelnych asymetrii: *me palce* nie znajdują się w dokładnie tej samej relacji z *ma ręka*, co *ma ręka* z *ja*; *również twa głowa/twe ciało* jest różna od *twe ciało/ty* itd.). Należałoby oczywiście rozpatrzyć związek tego czterowiersza z resztą sonetu: w pierwszym czterowierszu podmioty składniowe ukazują bezpośrednio obu bohaterów (*Viens, mon beau chat* (...), *laisse-moi* (...)) [*Chodź mój piękny kocie* (...), *pozwól mi* (...)], podczas gdy dopełnienia wprowadzają ich „synekdochy” (*sur mon coeur amoureux, dans tes beaux yeux* [na me kochające serce, w twych pięknych oczach]); w pierwszym trójwierszu pojawia się trzecia postać, pozostająca w relacji metaforycznej z kotem: ukazana jest wprost, podobnie jak ja: *je vois ma femme en esprit* [widzę obraz mej żony], dalsza zaś prezentacja dokonuje się już za pośrednictwem „synekdoch” (*son regard* (...) *des pieds jusques à la tête* (...) *son corps brun* [jej spojrzenie (...) od stóp do głowy (...) smagłe ciało]).

Trzeba jednak przyznać, że obok podobnych zjawisk stylistycznych istnieją naprawdę przenośne użycia, przynajmniej części na całość, które opierają się różnym, wyżej przeprowadzonym, redukcjom. Omówię je krótko, przywołując jeden przykład, mocno wulgarny, ale który wydaje mi się szczególnie pouczający. Podczas służby wojskowej miałem porucznika o raczej niewyparzonej gębie i ponadto prawdziwego „*male chauviniste pig*”; przechwalał się on często i dosadnie swymi kobiecymi podbojami — prawdziwymi lub zmyślonymi. Używał przy tym zwrotów w rodzaju:

79) *Ce soir, j'ai rendez-vous avec une fesse.*

[Dziś wieczór mam spotkanie z jedną dupą (dosł. pośladkiem — we francuskim rodzaju żeńskim)]

Dwie sprawy są jasne: a) zainterpretowane dosłownie 79 jest zdaniem semantycznie nieregularnym — *mieć spotkanie* implikuje co do swego obiektu restrykcje równie surowe co czasownik *czytać* — zazwyczaj umawiamy się na spotkanie z istotami ludzkimi [francuskie *rendez-vous*: „spotkanie umówione, ustalone z góry”]<sup>30</sup>; b) odwołując się do wiedzy o świecie (do tego, co wiedziałem o autorze wypowiedzi 79), łatwo zinterpretować 79 jako:

80) *Ce soir, j'ai rendez-vous avec une femme (une fille).*

[Dziś wieczór mam spotkanie z kobietą (dziewczyną).]

Pośladek jest częścią ciała ludzkiego<sup>31</sup>; sygnalizowany wyżej wymóg

<sup>30</sup> Restrykcje te obowiązują również przy użyciu nieprzechodnim. Por. *Ce soir, j'ai (un) rendez-vous à quatre heures* [Dziś mam spotkanie o czwartej po południu]. Zwroty w rodzaju *avoir rendez-vous avec le destin* [mieć spotkanie z losem] są metaforyczne (często idiomatyczne).

<sup>31</sup> I nie kobiecego, co wyraźnie wskazuje na to, że wiedza o świecie ma swój

„części jedynej i niepowtarzalnej” nie jest tu spełniony; wreszcie nie da się zaprzeczyć, że 79 wywołuje efekt specyficzny (brutalność, dosadność, pogarda dla kobiet itd.), nieobecny w 80. Wydaje się więc, że w końcu natrafiliśmy na autentyczny przypadek synekdochy.

Powiem: nic podobnego. *Une fesse* w 79 pojawia się jako metafora. Specyficzny efekt znaczeniowy wynika z utożsamienia kobiety z poślądkiem, z projekcji na kobietę całego szeregu skojarzeń, jakie budzi ta część ciała. Podobny efekt uzyskalibyśmy, podstawiając 81 w miejsce 79; w obu zdaniach działa ten sam mechanizm:

81) *Ce soir, j'ai rendez-vous une putain (une oie).*  
[Dziś wieczór mam spotkanie z jedną dziwką (mewką).]

Na tym zamknę komentarz<sup>32</sup>. Fakty tego typu wymagają osobnego potraktowania i mogą być wyjaśnione wyłącznie w systematycznej analizie metafor. Podejrzewam, że liczne przykłady literackie — zazwyczaj zbyt złożone, by je tu rozpatrywać — uznane przez krytyków za metonimie (lub synekdochy) zasługiwałyby na podobne uwagi. Być może raczej miał Lacan, doszukując się raczej metafory niż metonimii w słynnym wersecie z poematu Wiktora Hugo, *Booz endormi: Sa gerbe n'était point avare ni haineuse* [Jego bukiet wcale skąpy nie był ani nienawistny]<sup>33</sup>. Gdy potrafimy objaśnić mechanizm działający w takich przykładach, zrozumiemy być może lepiej, dlaczego — wbrew zaprzeczeniom niektórych retoryków — za podstawowy trop uważana była zawsze metafora.

udział w interpretacji 80. Gramatyczny rodzaj *fesse* jest z pewnością nieobojętny dla efektu wywołanego przez 79.

<sup>32</sup> Sfabrykowany na potrzeby tego artykułu przykład 31, który wywołuje podobny efekt znaczeniowy co 79, łączy własności 26 i własności 79.

<sup>33</sup> Littré przytacza jeden tylko przykład użycia *zagla* zamiast „statku”, który zdaje się nie poddawać analizie, jaką tu zaproponowałem. Pochodzi on również od Wiktora Hugo:

I) *Ce tourbillon sombre et rapide*  
*qui roule une voile en ses plis*

[Na ten wir ciemny i prędko / toczący żagiel w swych zwojach].

Ale jest to tylko wyjątek zaczerpnięty z jednego z najpiękniejszych poematów Hugo *A Monsieur de Lamartine (Feuilles d'automne*, w wyd. Pléiade, s. 741), który jest cały wielką metaforą: droga poety jest w nim przyrównana do ruchu pływającego okrętu i wiersz wykorzystuje w różnych ujęciach wszystkie możliwe części statku. Nie da się uchwycić wszystkich znaczeń I bez analizy całego wiersza. W każdym razie słownik Littrého cytuje I bez najbliższego kontekstu:

II) *Regarde parfois dans l'abîme*  
*Avec des yeux de pleurs remplis,*  
*Ce point noir dans ton ciel limpide,*  
*Ce tourbillon ...*

[Spójrzj czasem w przepaść / Oczyma pełnymi łez / Na ten punkt czarny w twym jasnym niebie, / Na ten wir ...]

Kontekst ten jest dość bliski temu, jaki towarzyszy 11.

## Piśmiennictwo

- I. Bellert, 1970, *On a Condition of the Coherence of Texts*. „Semiotica” 2, 4, s. 321—334.
- M. Bierwisch, 1967, *Some Semantic Universals of German Adjectivals*, „Foundations of Language” 3, 1, s. 1—36.
- J.-P. Boons, A. Guillet, Ch. Leclère, *La Structure des phrases simples en français*. Genève.
- R. Carter, 1975, *Some Verb Classes*. Paris (powielane).
- J. Dubois, F. Edeline, J. M. Klinkenberg, Ph. Minguet, F. Pire, H. Trinon, 1970, *Rhetorique générale*. Paris.
- Ch. Fillmore, 1968, *The Case for Case*. W zbiorze: E. Bach, R. B. Harms (eds.), *Universals in Linguistic Theory*. New York, s. 1—88.
- , 1970, *Les Verbes du jugement*. „Langages” 17.
- G. Fauconnier, 1974, *La Coréférence: syntaxe ou sémantique?* Paris.
- F. R. Higgins, 1973, *The Grammar of Pseudo-Cleft Construction in English*. Maszynopis.
- R. Jackendoff, 1972, *Semantic Interpretation in Generative Grammar*. Cambridge, Mass.
- R. Jakobson, 1973, *Questions de poétique*. Paris.
- J. J. Katz, 1972, *Semantic Theory*. New York.
- M. Le Guern, 1973, *Sémantique de la métaphore et de la métonymie*. Paris.
- L. Linsky, 1974, *Le Problème de la référence*. Paris.
- J.-C. Milner, 1973, *Arguments linguistiques*. Paris.
- U. Neisser, 1967, *Cognitive Psychology*. New York.
- N. Ruwet, 1972a, *Théorie syntaxique et syntaxe du français*. Paris.
- , 1972b, *Langage, Musique, Poésie*. Paris.
- , 1974, *Les Phrases copulatives*. „Recherches linguistiques” 3, Université de Paris VIII.
- , 1975a, *La Mort des amants*. „L'Arc”, 1975, marzec.
- , 1975b, *Parallélisme et déviations en poésie*. W zbiorze: *Langue, Discours, Société. (Mélanges offerts à Emile Benveniste)*. Paris.
- D. Sperber, 1974, *Le Symbolisme en général*. Paris.
- , 1975, *Rudiments de rhétorique cognitive*. „Poétique” 23, s. 389—415.
- T. Todorov, 1970, *Synecdoques*. „Communications” 16, s. 26—35.

Przełożył Aleksander Wit Labuda